WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłació i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 55. Bochum, wtorek, 12 maja 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Z obczyzny pisze do „Gazety Opolskiej“ pewien czytelnik: „Proszę mi „Gazetę Opolską“ przysyłać nie do Heinersdorf, lecz do Lipska, ponieważ z powodu mówienia po polsku opuszczam tę okolicę. Zakazywano mi po polsku mówić, a tu polscy ludzie do roboty chodzą, więc mi nie wypada do nich po niemiecku mówić.“ Ciekawa to rzecz, że nawet Niemcy Polaków prześladują, a jednak ich do siebie zapraszają, bo się bez nich obyć nie mogą! Korespondent zasługuje na szczere uznanie za to, że język ojczysty ma w poszanowaniu i nie pozwoli go znieważać!

Polacy w Brazylii. W Kurytybie, stolicy stanu brazylijskiego Parana, tworzy się oddzielna parafia polska, na którą otrzymano już pozwolenie biskupie. Proboszczem będzie, jak donosi „Przegląd Wszechpolski“, ksiądz Michał Słupek, Bernardyn, rodem z Galicyi. — Redakcyę wychodzącą w Kurytybie tygodnika polskiego pod tyt.: „Polonia“, objął Lwowianin, pan Mieczyysław Radziszewski, syn pana dr. Bronisława Radziszewskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Carlshaven, nad Wezerą, piszą pod dniem 1-go maja br. co niżej:

Dnia wczorajszego przybyło tu dotąd na folwark Welda 28 dziewcząt z Polski. Dziewczyny, przemarzłe zimnemi i znużone długą podróżą, umieszczono na noc w ogromnej izbie na słomie. Gdy nad ranem parobek budził je do służby, w zamkniętej izbie panowała głucha cisza i nikt się nie odzywał. Uderzony strasznem przeczuciem, pędzi co prędzej do dziedzica i opowiada mu co zaszło. Dziedzic zbiera ludzi i bieży do miejsca wypadku, każe wybijać drzwi — o zgrozo — co się stało — duszący zaduch gazowy kłębi się z wnętrza, a wszystkie dziewczyny bez znaku życia zastaje leżące na ziemi. Przywołani lekarze zdołali na szczęście 25 dziewcząt do życia przywołać, trzy jednak musiano zawieść do lazaretu, gdzie jeszcze do tej chwili bez przytomności leżą. Przyczyną tego wypadku było za mocne napalenie w piecu, przez którego szpary swąd się wydobywał na izbę. Lekarze orzekli, że gdyby nieszczęście to spostrzeżono godzinę lub dwie później, to zastanoby wszystkie dziewczyny bez ducha. — W domu najlepiej.

Biskup-patryota.

Dnia 3-go maja odbyła się w Budapeszcie w kościele św. Macieja religijna uroczystość otwarcia wystawy. W tym kościele w roku 1867 odbyła się koronacya pary cesarskiej, w roku 1892 uroczystość 25-letniego jubileuszu koronacyi, a w tych dniach Msza św. i „Ciebie Boże chwalimy“ z powodu 1000-letniego istnienia państwa węgierskiego. Po nabożeństwie ksiądz Kardynał Vaszary, Arcybiskup-Prymas, przemówił wobec króla i królowej i wielu książąt w te słowa:

„Przebrzmiała z ust naszych pieśń dziękczynna; król i naród wspólnie uklękli przed Tobą, wszechmocny Boże, którego wzrok może zniweczyć i stworzyć sto światów; przed Tobą, wiekuistym, w którego oczach tysiąc lat jest tyle, co wczoraj, przed Tobą, dobrotliwy nasz Ojcze, który nas za grzechy karciłeś, ale też z powodu naszych cnót uszczęśliwiałeś swem błogosławieństwem!

Wzniosły królu! Wzniosła królowo! Narodzie!

Stoimy przy miedzy naszego tysiącletniego bytu. Po jednej stronie złotemi i krwawemi głoskami zapisane są wydatki przeszłości, gdy druga, próżna czeka rylca przyszłości. Czyli wiesz, narodzie, ile w twej tysiącletniej przyszłości zmieniało się radości z troską, sławy i smutku, dobrobytu i cierpień, tryumfów wojennych i klęsk, zgody i sporów domowych? Czy wiesz, że zdobywszy tę ojczyznę, potem pokonany w dwóch wielkich bitwach, byłbyś niezawodnie doznał losu Hunów i Awarów, gdybyś nie był przyjął chrześciaństwa?

Miecz tę ojczyznę zdobył, k r z y ż ją zachował.

Przyjmując wiarę chrześciańską, naród nasz wstąpił do rodziny ludów europejskich, nie zlewając się z niemi; jego władzca nie stał się poddanym w myśl urządzeń ówczesnych; nie stał się poddanym rzymskiego cesarza, lecz ukoronowany otrzymaną od Papieża koroną, utworzył niezależne i samodzielne królestwo. Korona ta nadaje królowi potęgę i na zewnątrz podnosi jego blask; na wewnątrz, w sumieniu, wiąże go, bo obowiązuje go przestrzegać praw. Nasza korona jak anioł stróż ponad królem i narodem, wskazuje jednemu, jak drugiemu obowiązki i wzajemne prawa. Tak stuletne Węgry odrodziły się (r. 1000) w łonie wiary chrześciańskiej. Ten wypadek oznacza przełom w losie naszego narodu; jest podwaliną tronu, tarczą naszej wolności, źródłem naszych świetnych epok, pociechą w chwilach niedoli, kamieniem węgielnym naszego bytu. Cóż bez tego wypadku (koronacya św. Szczepana) byłoby się z nami stało? Burze, które się na nas zrywały, byłyby zniszczyły liczniejsze i potężniejsze narody. Bo jakże często olbrzymie potęgi zalewały nas swemi wojskami. Później przez wieki naszem ciałem odpieraliśmy napaści na zachód, gdy nasze kościoły i szkoły, nasze miasta i sioła obracane były w perzynę, naszych braci krociami wywożono w jasyr, a jednak w tych niebezpiecznych czasach walczyliśmy nadto pomiędzy sobą. Jeżeli to wszystko rozważysz, narodzie, zrozumiesz, że nas zachowała jedyna potężna dłoń Boga.

Dla czego nas zachowała?

Ponieważ Bóg tym narodom jak jednostkom, które Go czczą jako Ojca, daje długie życie. Z przerażeniem w Piśmie św. czytam prożbę Pana: „A Pan pobije Izrael i wykorzeni go z tego dobrego kraju, który dał ich ojcom, i rozpędzi ich, jeżeli Go czcić nie będą“ (Król. 15). Naród nasz dopuścił się wiele grzechów, ale miał też wielką cnotę: nie zapierał się nigdy Boga. Uwielbienie dla Boga wygłosił w swej księdze ustaw.

Także dla tego Bóg nas zachował, ponieważ w niebie mieliśmy licznych opiekunów. Nie ma narodu, którego ród królewski byłby wydał tylu Świętych, co sam ród Arpada. Ale najpotężniejszą naszą opiekunką była nasza patronka, której postać zdobiła nasze sztandary i nasze monety, której oddawaliśmy cześć i miłość w naszych pieśniach. Gdy z powodu mnóstwa naszych grzechów lękaliśmy zwracać się wprost do P. Boga w chwilach niebezpieczeństwa, z ust milionów odzywała się pieśń, błagająca Najświętszą Dziewicę o pośrednictwo.

(Dokończenie nastąpi.)

„O socyaliźmie między Polakami w Niemczech“

tak się rozpisuje „Schlesische Volkszeitung“ w korespondencyi z Poznania:

„Tego lata zbiorą się polscy socyaliści na trzeci sejmik. Drugi sejmik odbył się w czasie świąt Bożego Narodzenia w Wrocławiu w 1894 roku. Publiczność niemiecka jest mało poinformowaną o ruchu socyalistycznym między Polakami, a prasa polska mało pisze wogóle o tym ruchu. Wiadomem jest tylko, że niemieccy socyaliści, mianowicie za sprawą Liebknechta (któremu z powodu jego 70-letniego jubileuszu urodzin nietylko polscy socyaliści z Berlina, ale nadto z Krakowa życzenia składali), niemało mieli trudu i kosztów, aby między polskich robotników wprowadzić agitacyę socyalistyczną.

Zrazu zdawali się polscy robotnicy nie chcieć słuchać o socyaliźmie, oprócz w Berlinie, gdzie robotnik polski ustawicznie styka się z niemieckim i gdzie dopiero od około lat piętnastu polscy socyaliści rokrocznie w dzień 18-go marca składają wielki wieniec w Friedrichshain. Zmieniły się rzeczy w ostatnich dwóch do trzech latach; powstało dużo stowarzyszeń socyalistycznych. Ciekawą jest rzeczą, że punkt ciężkości tej agitacyi nie spoczywa w Poznaniu, w Prusach Zachodnich albo na Górnym Śląsku, lecz w Berlinie, w Hamburgu, w Szlezwiku, Holsztynie, w Bremenie i częścią także w Nadreńskiem i w Westfalii. Stowarzyszenia polskich socyalistów, szkoły uzupełniające, kluby, czytelnie itp. są w Berlinie, w Rixdorfie, w Szarlottenburgu i w innych osadach około Berlina, a nadto w Hamburgu, w Altonie, w Bremenie, w różnych miejscowościach w Westfalii i w Nadreńskiem. (W Westfalii i Nadrenii nie istnieją dotąd żadne towarzystwa polskich socyalistów. Red. „Wiarusa Polskiego“.) W Hamburgu, w Altonie, Wandsbecku i w Bremenie odbywają się regularnie większe zebrania socyalistyczne.

W Poznańskiem jest stosunkowo żywioł socyalistyczny słabo reprezentowany, oprócz w Poznaniu, w Inowrocławiu, w Gnieźnie, w Ostrowie i w Rawiczu, zdarzają się socyaliści tylko sporadycznie. W Bydgoszczy otrzymał wprawdzie wyborczy kandydat socyalistów znaczną część głosów, ale te padły przeważnie z strony niemieckiej. W Zachodnich Prusach to tylko w Gdańsku i w Toruniu są socyaliści; na Śląsku Wrocław i Zaborze są głównemi punktami socyalistów polskich; w Bytomiu, w Gliwicach i Królewskiej Hucie są ci socyaliści dosyć czynni, jak to się wykazuje z korespondencyj w „Gazecie Robotniczej“, w Berlinie wychodzącej, a będącej organem socyalistów polskich.

Kasa socyalistów polskich nie jest stosunkowo tak bogatą jak niemieckich. Składki miesięczne, ogłaszane w „Gazecie Robotniczej“,

wynoszą po kilka set marek. Oprócz „Gazety Robotniczej“ nie mają socyaliści polscy innego organu polskiego. Na Górnym Śląsku czytują oni tu i owdzie socyalistyczne gazety galicyjskie. „Przedświtu“, wychodzącego w Londynie, pewno polscy socyaliści nie czytują. Ogólne niezadowolenie polityczne w obozie polskim, sprawia, że socyalizm chociaż tylko sporadycznie, występuje poza właściwe granice robotników.

Socyalici polscy zwalczają w prasie i na zebraniach polską tak zwaną „partyę dworską“, jakoteż partyę ludową — „Orędownikową“, a mało przywięzują też wagi do znanych polsko-politycznych tradycyj. Jedna z liberalnych gazet berlińskich pisała przed kilku dniami, którą to wiadomość podajemy bez gwarancyi — jakoby socyalistyczny klub polski w Berlinie jeszcze przed kilku laty miał był w swoim lokalu obraz Matki Boskiej. Na scharakteryzowanie stanowiska polskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego tak się przed niedawnym czasem wyraziła „Gazeta Robotnicza“: „Proletaryat polski w swej walce o wolność polityczną i ekonomiczną w Niemczech ma tylko jednego sprzymierzeńca, a tym jest niemiecki socyalistyczny robotnik. Z tym polska socyalna demokracya pomaszeruje i zwycięży.“

Korespondent „Schlesische Volkszeitung“ zdaje się być dobrze poinformowanym o socyalizmie polskim w granicach rzeszy niemieckiej. Przyznaje on, że zrazu nie chcieli robotnicy polscy słuchać o socyalizmie, następnie zwrócili się ku niemu, a obecnie „nieukontentowanie polityczne w polskich kołach wyradza socyalizm po za granicami robotniczemi, chociaż tylko tu i owdzie“.

Nie nasza wina, jeżeli do tego stósunki dochodzą. Zwracaliśmy w tę stronę niejednokrotnie uwagę rządu. Takie Hasemany i mu podobni, tacy redaktorzy, jak ten pan przy placu Sapieżyńskim, to całe postępowanie z dziećmi naszemi w szkole, to traktowanie języka naszego w urzędach, to usuwanie nas od posad, to niezręczne, a obrażające uczucia polskie, agitowanie Hakatystów, zmierzające do brudnego ogładzania nas — to wszystko i cały system wobec nas Polaków — nie mogą budzić zadowolenia i sympatyi. Kto sieje wiatr, ten burze sprząta.

Radzimy się zastanowić nad tem, dokąd to doprowadzić może i musi — póki jeszcze czas.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Dąbrówno. Poseł ks. dr. Wolszlegier był członkiem Towarzystwa rólniczego w Dąbrównie w Prusach Wschodnich. Na ostatniem posiedzeniu tegoż Towarzystwa został ks. dr. Wolszlegier — jak pisze „Gesellige“ — jednogłośnie wykluczony z Towarzystwa. Niemcy Hakatyści rozgniewali się bowiem na ks. W. za mowę, jaką wypowiedział w niedzielę 8-go marca br. w lokalu Buggenhagena w Berlinie na jednem zebraniu polskiem. Ks. Wolszlegier miał wtedy pomiędzy innemi tak powiedzieć: „Nie zostaniemy ani teraz ani nigdy Niemcami! Musimy się zorganizować w Towarzystwa i agitować tak, jak socyaliści!“

Jacy też ci Niemcy drażliwi. Bo to kto z Polaków wziąłby Niemcowi za złe, gdyby powiedział, że nie chce zostać Polakiem!

„Gazeta Ludowa“, wychodząca na Mazurach, donosi, iż redaktor jej pan Karól Bahrke w Ełku przesłuchiwany był przed sądem w sprawie jakiegoś artykułu, w którym ewangielickie władze kościelne dopatrzyły się dla siebie obrazy. Już więc i to młode pismo, chociaż ewangelickie ale polskie, zapozna się z tem, jak trudny jest los redaktorów polskich.

Chełmża. Najprzew. ks. Biskup Redner przybył tudotąd o 4 godz. po południu: witały go setki ludu. Z obywateli tutejszych wyjechało 50 ciu na przyjęcie wierzchem. Dużo bram tryumfalnych.

Z parafii gietrzwałdzkiej donoszą „Gazecie Olsztyńskiej“, że tam zaszesłej niedzieli obchodzono uroczystość św. Wojciecha. Dzieci śpiewały na chórze pod dozorem nauczycieli po niemiecku. Bardzo to chwalebnie, że dzieci pod dozorem nauczycieli do kościoła przychodzą, bo w innych stronach katolickich tak jest, że nauczyciele z dziećmi do kościoła przychodzą. Ale i u nas dzieje się to tylko wtenczas, gdy chodzi o niemiecki śpiew. Ze tu nie chodzi o chwałę Bożą, tylko o śpiew niemiecki, łatwo się przekonałem. Jeden bowiem z panów nauczycieli gorliwie się kręcił około swych dzieci aby tylko wszystkie po niemiecku śpiewały, lecz gdy dzieci przy wystawieniu Najśw. Sakramentu nie uklękły, wcale im na to nie zwrócił uwagi. Coraz widoczniej pokazuje się, że młodzież dzisiejsza obojętnieje i kościół byle zbywa. Czy kto widział kiedy dawniej, żeby podczas nabożeństwa tyle niedorostków kryło się pod podjazdami karczem lub pod murami kościoła? Niemczyzna mało zdobędzie plonu z dzisiejszego wychowania szkólnego młodzieży, ale bezreligijność szerzyć się będzie coraz bardziej i to nietylko ze szkodą dla Kościoła, ale i dla państwa.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ojciec św. brewem dziś publikowanem zamianował Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego Asystentem tronu Papiezkiego i Hrabią Rzymskim.

— Ks. Jan Piotrowicz administrator parafii św. Wojciecha w Poznaniu, mianowany został penitencyarzem przy archikatedrze w Gnieźnie, w miejsce ks. penitencyarza Ussorowskiego, obejmującego probostwo św. Michała w Gnieźnie.

— Istniejące od lat kilku w mieście naszem „Bractwo kwestarskie“ otworzyło temi dniami przy Wielkich Garbarach nr. 9 I piętro (w podwórzu na prawo) pierwszy „Żłóbek“. Do żłóbka przyjmowane będą dzieci (od dwóch miesięcy do trzech lat wieku) tych wszystkich matek, które zmuszone pracować na chleb powszedni poza domem, niemowlęta swoje albo obcym ludziom (za opłatą) powierzają, albo zupełnie bez wszelkiej zostawiają opieki. W żłóbku osoby zaufane czuwać będą nad dziećmi temi. Koszta utrzymania żłóbka (mleko dla dzieci, pranie bielizny, dzierżawa mieszkania itd.) pragnie Bractwo pokryć z sprzedaży t. zw. odpadków.

Inowrocław. Wielebny ks. wikaryusz Kurzawski odebrał w tych dniach nominacyę na profesora religii przy gimnazyum tutejszem i obejmuje lekcye jeszcze w tym tygodniu.

— Tutejsi Niemcy katolicy zamierzają podobno założyć stowarzyszenie niemiecko-katolickie, — tak zwany „Männerverein“. Stanie się to, jak słyszymy, za staraniem księdza wikarego Klinkego z Poznania.

Gniezno. W znanej sprawie burmistrza p. Rolla odbyło się zeszłego wtorku urzędowe przesłuchiwanie na magistracie, które trwało od godziny 10 rano do 8 godziny wieczorem. Przesłuchano kilku oboistów, członków komitetu wystawowego i wiele innych osób.

Podług gnieźnieńskiego „General-Anz.“ wysłali Hakatyści z Ostrowa do kapelmistrza Herolda telegram, dziękujący mu za to, że tak dzielnie bronił narodowości niemieckiej przy znanym akcie zamknięcia wystawy w Gnieźnie.

Gniezno. Znana firma tutejsza B. Kasprowicza otrzymała na świeżo odbytej wysta-

Jak Maciek
zdobył karabin na Moskalu.

Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia

przez

Uczestnika powstania 1863 r.

Tabor z wąskiej uliczki wydobył się na rynek. Księżyc oblewał sennem światłem szare kamienice i białe domki; nigdzie żywej duszy. Miasteczko robiło wrażenie zaczarowanego, przeraźliwej pustki...

Minęli pikiety, staczając się na dół wielkim wąwozem wśród tajemniczo sennej puszczy. Konie radośnie parskały, żołnierze zapalili fajeczki, oficerowie gwarzyli wesoło. Nikt się nie bał w tej chwili.

— Dosyć czasu na strach, gdy zjedziewa na wielki gościniec — odezwał się Bartek, bo i on nie dając się wyprzedzić Maćkowi, poszedł na ochotnika.

— Moskalowi las śmierdzi — zawołał Maciek.

Kosynierzy i woźnice w śmiech. Wyrażenie Maćka podobało się. Wesoły szmer przeszedł po całym oddziale.

— Smierdzi Moskalom las — powtarzali chłopi na odwagę.

Maszerowano godzinę.

— Stój! — rozlega się przyciszona komenda. Oddział, wozy i ludzie zatrzymali się.

— Chłopcy, do Szydłówka kłusem, broń w pogotowiu. Naprzód marsz!

Podwójnym krokiem, bez przerwy posuwano się cicho. Z koni buchała para, a chłopom z pod baranic pot ściekał po twarzach. Obcierali go sukmanami.

Na zakręcie drogi, na cichy rozkaz znowu stanęli.

— Koniom pyski poobwijać płachtami, fajki pogasić, iść cicho, dech w piersiach zatrzymać.

— Słu—szaj! — rozległo się jękliwie i długo. Echo je niosło, a głosy pikiet otaczających Szydłowiec powtarzały.

Monotonny, podobny do jęku, wrzask moskiewski zmroził naszych wiarusów. Jeden Maciek wytężył słuch i uszami strzygł jak zając, szyję wyciągnął i węszył.

Kawalerya gęsiego skręciła na ścieżki, strzelcy otoczyli wozy, kurki poodwodzili. Na skinienie dowódzcy ruszyli. Posuwali się wolno i cicho. Słuch wyostrzony, wytężony wzrok, nikt nie śmiał odezwać się szeptem. Maciek ściskał kosę, oglądał się, myślał o karabinie i plany układał.

Skupieni, wóz przy wozie, strzelcy czwórkami wtoczyli się w wązką uliczkę Szydłówka. Szare domki patrzały na nich zdziwione przez drobne szybki swych okien. Maciek zaczął kuleć wysunął się z szergu, siadł na przyzbie jednego z domków, zdjął but i onuczkę przewijał długo i wolno...

Wozy go minęły, oddział przeszedł. Maciek wstał, wyprostował się, zaśmiał cicho, fajeczkę nałożył, zapalił, kosę oparł na ramieniu i wolno pociągnął drogą.

— Drogę do Szydłowca znam, ale nią przecie nie pójdę!... Żebyś jucho raz jeszcze zawył, tobym wiedział, gdzie cię szukać!

Wyszedł z wioski, skręcił na prawo, zobaczył majaczące w świetle księżyca olszowe krzaki, poskoczył i wpadł w nie. Wiły się wąskim brzegiem strumyka na wschód.

— Hoj! hoj! moje krzakusie, jakbyście dla mnie rosły! — zawołał. — Maciek! wielgi czas do roboty, bo gdy jeszcze raz kur zapieje, to już po wszystkiem.

Kosę ujął w rękę i pomknął żywo. Wiatr zwiał śniegi z krzaków, ciężko mu było, lecz szedł bez wytchnienia.

— Byle ino się przybliżyć — powtarzał, zapadając w śnieżne zasypy i gramoląc się z nich.

— Słu—szaj! — zawyło żałośnie.

Wiatr pognał moskiewski jęk. Maciek stanął jak wryty, słuchał, patrzał.

Przed nim stał w dziwnem świetle za niebieskawą mgłą klinem wystający, ciemny las sosnowy. Z niego wychodził jęk moskiewski.

— Maciek układał plan, serce mu biło, śmiał się a szczęki ze strachu dzwoniły.

— Albo ty jucho nie będziesz się więcej darł na tym świecie, albo mnie święta ziemia zakryje — szeptał.

Olszowe krzaki, któremi ciągnął, zdawało mu się, wpadały w las.

— Nimi do samego końca, a potem co Pan Bóg da!

Poszedł śmiało z postanowieniem człowieka wierzącego w przeznaczenie. Płaszczyzna wznosiła się w górę, zaspy malały, śnieg stawał się twardy. Maciek nasunął baranicę na oczy, kosę ściskał w ręku, zęby zacinał, straszne myśli odganiał od siebie i gnał i gnał. Las się zbliżał, serce mu drżało, zimne poty na niego szły, on gnał z uporem i zawziętością.

Krzaki zrzedły, dwa stajania gołego pola i ciemny las. Księżyc ukośnie rzucał promienie srebrnego światła, łamiące się na śniegu.

— Żebym miał białą świtkę, poleciałbym, bura sukmana okrutnie odbija przy miesiączku. Nie ma rady, trzeba czekać, aż zajdzie i skryje się za chmury.

Kosę oparł, ręce roztarł, miał ochotę zapalić fajeczkę, lecz się bał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wie odznaczenie za swoje znakomite wódki i likiery pierwszą nagrodę honorową miasta Gniezna, która była dla jednego z wybitniejszych przemysłowców przeznaczoną, to jest wielki srebrno złocony puhar i złoty medal.

Inowrocław. Czwarty zjazd katolickich nauczycieli Księstwa odbędzie się w tym roku w Zielone Swiątki dnia 25, 26 i 27 maja w Inowrocławiu.

Sroda. Pan J. Kościelski kupił od bankiera Meyera Cohna z Berlina dobra Murzynowo borowe w powiecie Sredzkim. Dobra te graniczą z kluczem Miłosławskim a obejmują 2800 mórg.

Poznań. „Schl. Volksztg.“ otrzymuje z Poznania wiadomość, iż dwóch katolickich radzców szkólnych pp. Składny i Luke figurują jako członkowie ewangelickiego związku Gustawa-Adolfa i zapytuje, jakim sposobem katolicy należeć mogą do takiego związku, jak ewangielickie stowarzyszenie Gustawa Adolfa?

Wytomyśl. W środę rano umarł w Wytomyślu proboszcz tamtejszy śp. Reinhold Myller.

Poznań. Donoszą, że w czwartek został sprzedany grunt przy Tamie Garbarskiej położony wraz z fabrykatami sztucznego kamienia i handlem materyałów budowlanych przez sukcesorów śp. Antoniego Krzyżanowskiego p. architektowi Stelmachowskiemu z Wrześni.

Szamotuły. W Sycyńskim lesie zamordowano i obrabowano przed kilku dniami w nocy starego wymiernika Borowiaka, wracającego do domu. Gdy go na drugi dzień znaleziono, żył jeszcze ale już przytomności nie odzyskał. Władza policyjna jest już na tropie zbrodniarza.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Ruda. Przybył do naszej parafii J. E. ks. Kardynał Kopp, aby wiernym udzielić Sakramentu Bierzmowania św. Witano go z czcią winną wysokiemu dostojnikowi Kościoła świętego. Na drodze z Eintrachthuty do Rudy okna domów były ozdobione obrazami, wieńcami i t. p.

Gliwice. W nocy z soboty na niedzielę zabiły węgle na kopalni królowej Ludwiki górnika Jana Szymałę. Nieboszczyk liczył dopiero 26 lat i pozostawił dwie sieroty.

Słupna. W zeszłym tygodniu w piątek wieczorem około 9 tej spaliły się budynki należące do posiedziciela Fabiana.

Szczedrzyk. „Gazeta Opolska“ pisze: Ks. prob. Wanke, inspektor szkólny, ogłasza w raciborskim masońskim „Anzeigerze“ licznym przyjaciołom i znajomym śp. ks. Czekalli z Kraszejowa, także inspektora szkólnego, o śmierci tegoż i prosi o modlitwę za niego... w masońskim „Anzeigerze!!...“ Mądrej głowie i t. d.

Chorzów. Jak donosi „Oberschlesiche Volkszeitung“, krążą pogłoski, że tutejsze dominium w obszarze 5600 mórg zostanie sprzedane spółce Królewsko-Laurahutskiej, jeżeli zarząd kościelny na to zezwoli. Dominium jest fundacyą polskich książąt z domu Piastów do szpitala św. Ducha w Bytomiu i do naszego kościoła. Książę Biskup wrocławski zarządza tą fundacyą. Jeżeliby przyszło do sprzedaży, wtedyby znów kawał naszej ziemi dostał się w ręce obcych, niekatolików. S. p. Książę-Biskup Henryk Förster starał się swego czasu, że dominium nie zostało dawniej sprzedane.

Bytom. Towarzystwo Górnoślązkich Przemysłowców będzie podług nowego statutu i uchwały generalnego zebrania udzielać odtąd 100 marek pośmiertnej zapomogi. Z tego powodu przystąpiło wielu nowych członków do owarzystwa.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Kraków. Święto Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, przypadające na dzień 3 maja obchodzono w naszem mieście uroczyście. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną o g. 7 rano w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego, przez ks. infułata Krzemieńskiego na intencyę Bractwa; po Mszy św. wielu członków przystąpiło do Komunii św. na intencyę Kościoła i narodu. Drugim podniosłym momentem uroczystości była suma, celebrowana o g. 10 przez ks. prałata dr. Pelczara w asystencyi duchowieństwa przed głównym ołtarzem przy śpiewie chóru. Swiątynia tak zapełniła się uczestnikami nabożeństwa, że część ich stać musiała w przedsionku i po za przedsionkiem kościoła, już na chodniku miasta; przybyły przeważnie średnie warstwy i lud roboczy w tysiącznych zastępach. W czasie sumy piękne, podnoszące serce i dusze słuchaczy kazanie wypowiedział ks. dr. Władysław Bandurski, sekretarz i kapelan Najprzew. Księcia-Biskupa krakowskiego, wykazując znaczenie uroczystości dla całego narodu, dziś w trudnem znajdującego się położeniu; oddanie się Matce Bożej ufność i wiara głęboka, jak za króla Jana Kazimierza od zewnętrznego wroga nas wybawiły, tak dziś od wewnętrznego wybawić mogą.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim obchodziło w środę uroczyście 25-letni jubileusz swego istnienia. Na bankiecie, który się odbył z tej okazyi, wzniósł przewodniczący stronnictwa centrum w parlamencie, hr. Hompesch, toast na cześć papieża i cesarza, przewodniczący sejmowego centrum, bar. Heeremann, uczcił w swem przemówieniu wyborców centrum. Senior redaktorów katolickich w Niemczech, redaktor Nierenkemper, wzniósł toast na na cześć obu frakcyj centrum, poseł dr. Lieber wzniósł okrzyk na cześć prasy i w pięknem przemówieniu swojem uczcił także jako wiernych sprzymierzeńców centrum Koło polskie i stronnictwo welfickie. W imieniu Kół Polskich w parlamencie i sejmie przemawiał prezes Koła parlamentarnego poseł książę Ferdynand Radziwiłł, życzył centrum jak najpomyślniejszego powodzenia na przyszłość i wzniósł okrzyk na cześć przewodniczących obu frakcyj centrum, bar. Heeremanna i hr. Hompescha. Przemawieli jeszcze najstarszy wiekiem poseł centrum Dieden, marszałek parlamentu bar. Buol i hr. Götz z stronnictwa welfickiego. Następnie odczytano setki telegramów i listów gratulacyjnych, nadesłanych z Niemiec i z całego świata katolickiego. Papież przysłał obu frakcyom błogosławieństwo.

Książę Henryk pruski przybył z Kilonii do Berlina, zkąd udaje się na koronacyę do Moskwy.

Przeciwko zamierzonym przez radę związkową przepisom dla drukarni oświadczył się związek berlińskich właścicieli drukarń, dowodząc, że przepisy te są absolutnie nie do wykonania.

Wybory uzupełniające do pruskiej izby poselskiej w okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskim odbędą się w niedługim czasie, albowiem małą większością i to przez unieważnienie naszych głosów wybrany posłem landrat kościerski Hermann Engler umarł 6-go b. m. Jako landrat okazywał się zawsze sprawiedliwym i bezstronnym, ale jako poseł do sejmu pruskiego głosował przeciw wszelkim ulgom, jakie rząd zaproponował, aby złagodzić ustawy majowe.

Wiedeń. Prezes austryackiego gabinetu, hr. Badeni, rozwiązał z pomyślnym skutkiem jedno z dwóch głównych zadań swego programu, a mianowicie przeprowadził w izbie deputowanych swój projekt reformy wyborczej.

Z Rzymu nadchodzi wiadomość o śmierci kardynała Galimbertiego. Luigi Galimberti urodził 1838 r. w Rzymie; wychowany został w tamtejszem seminaryum duchownem i uzyskał stopień doktora w teologii, prawie i filozofii. Następnie wykładał historyę Kościoła w „Collegium de Propaganda fide“ i teologię w seminaryum duchownem i na uniwersytecie. W r. 1868 mianowany został przez Piusa IX kanonikiem przy kościele Laterańskim i później prałatem papiezkim. Papież Leon XIII powołał go na kanonika przy kościele św. Piotra, na wicesekretarza, a później na sekretarza dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Galimberti brał wybitny udział w rokowaniach ugodowych pomiędzy Stolicą Apostolską a Prusami i opracował dokumenta dla polubowego wyroku Papieża w sprawie wysp Karolińskich. W marcu r. 1887 wysłany został do Berlina jako nadzwyczajny pełnomocnik celem złożenia życzeń Papieża cesarzowi Wilhelmowi I z okazyi 90 rocznicy jego urodzin; w tym samym roku udał się jako nuncyusz apostolski do Wiednia. Purpurę kardynalską otrzymał r. 1893. Zmarły dostojnik Kościoła należał do najwybitniejszych członków kolegium kardynalskiego i cieszył się niezwykłemi sympatyami i szacunkiem w świecie dyplomatycznym i politycznym.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą niedzielę został tu odsłonięty wystawiony przez miasto pomnik Bismarka. Katolicy wstrzymali się od udziału w tej uroczystości prawie zupełnie, boć też dla pustelnika z saskich borów zapalać im się nie podobna. Miasto mogłoby było też wydane na pomnik pieniądze raczej na zmniejszenie nędzy wśród biednego ludu zużytkować.

Buer. Górnik Stanisław Wojaryński został w kopalni niebezpiecznie okaleczony.

Elberfeld. Wkrótce ma tu zostać pobudowany czwarty kościół katolicki.

Herne. Na cesze „Shamrock“ okaleczał górnik Henryk Döring.

Derne. Budowę nowego katolickiego kościoła mają rozpocząć dopiero na przyszłą wiosnę.

Camen. Najprzew. ks. Biskup wybierzmował tu 400 osób. Poraz ostatni bawił u nas biskup przed 40 laty, a przed ostatni raz przed 300 laty. Krótko przed wyjazdem ks. Biskupa wybuchł pożar w domu sąsiadującym z probostwem. Spieszna pomoc straży pożarnej ograniczyła pożar na warsztat stolarza Fischera.

Królewiec. Wczoraj po południu wybuchł pożar, który zniszczył cztery składy zbożowe. Szkody wynoszą przeszło jeden i pół miliona marek.

W Gracu w Kroacyi dostał jeden z balwierzy podczas golenia pewnego pana nagle pomięszania zmysłów, wskutek czego przerznął owemu panu brzytwą gardło, że śmierć wkrótce nastąpiła.

Berlin. Przeszło 300 cechowych mistrzów szewskich w Berlinie postanowiło popierać się wzajemnie, aby zniewolić czeladź do zaniechania bezrobocia; i wszystkich, którzy w trzech dniach nie powrócą do pracy, uchwalili w przeciągu pół roku nie zatrudniać.

Ręką Kościuszki pisana książka do nabożeństwa. Czytamy w jednej gazecie, iż na Podlasiu pewien szlachcic zagonowy był posiadaczem pamiątki cenniejszej niż miecze i hełmy kute ręką płatnerza, bo miał książkę napisaną przez Tadeusza Kościuszkę, jego własną ręką. Książka ta ma tytuł: „Wybór modlitw z różnych modlitewników dla J. W. panny Ludwiki Sosnowickiej sporządzony przez Kościuszkę“. Książka ta ma stron 268, oprawna jest w skórę. Jakże ta książka wiele mówi o cnotach i sercu największego naszego bohatera? To ten człowiek nie wstydził się ani modłów, ani pobożności... pisał całą książkę do modlitwy własną ręką.. a u nas dziś — niejeden młodzik ledwie nieco poduczony już się wstydzi w kościele przyklęknąć podczas Podniesienia i nie umie zaśpiewać wraz z ludem pieśni pobożnej!...

Imieniny „Zygmunta“. W sobotę, 2 maja, z rana zabrzmiały nad Krakowem uroczyste dźwięki królewskiego dzwonu na Wawelu. Wiele osób sądziło, że w katedrze odbywa się uroczyste nabożeństwo, tymczasem dzwoniono z powodu imienin królewskiego dzwonu. Nie wielu zapewne osobom wiadomo, że co rok, od chwili zawieszenia dzwonu, ulanego ze zdobytych na wrogu armat, odzywa on się w dzień św. Zygmunta i w ten sposób święci dzień swoich Imienin.

Doniesienia kościelne.

W Kolonii w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego nabożeństwo o zwykłym czasie. Ks. Leichert.

BRACIA ALSBERG,

Telefonu nr. 143. **Wattenscheid.** Telefonu nr. 143.

Zupełna wyprzedaż z powodu przebudowy.

Nasze składy zostały na **wiosnę** i **lato** zaopatrzone i zawierają w **najlepszem wykonaniu tak wielki wybór nowości,** że nas w tem **nikt** przewyższyć nie może. Tylko przez naszą **ścisłą rzetelność,** jako też z powodu **niskch cen** wskutek wielkiego obrotu i z powodu naszego wyłącznie **wielkiego wyboru,** uzyskał nasz skład **teraźnejszą** objętość, która nas zmusza do budowy nowych składów.

Naszą pierwszą zasadą jest:

Sprzedaż wszystkich towarów po cenach najtańszych.

Firma: **Gebr. Alsberg** posiada w 32 miejscowościach we wszystkich stronach Niemiec wielkie składy, pod kierownictwem własnego domu zakupna w Kolonii.

Firma: **Gebr. Alsberg** jest z powodu tej łączności w stanie wszelkie potrzeby w kraju i za granicą zaspokajać bez pośredników.

Firma: **Gebr. Alsberg** stoi z powodu taniości na pierwszem miejscu.

Nasze teraźniejsze znacznie zniżone ceny wyprzedaży są wyraźnie niebieskiem pismem obok cen dotychczasowych oznaczone.

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Wattenscheid oznajmia wszystkim kółkom śpiewackim, które zaproszenia od nas otrzymały, tak samo wszystkim przyjaciołom, którzy mieli wolę naszą zabawę odwiedzić, iż z powodu ważnej przeszkody nie odprawi się na 17 tylko na **31-go maja br. nasza zabawa.** Tak samo oznajmiam wszystkim tym, którzy już kartki wstępne pokupili, iż te kartki nadal pozostają ważne, także i jeszcze je teraz nabyć można u członków po cenie 50 fen. przed czasem, a przy kasie po 75 fen. — W imieniu zarządu T. Kozłowski, sekretarz.

Polska kapela w Herne.

Szanownym towarzystwom polskim i Rodakom w Westfalii podaję wiadomość o mojej kapeli, ponieważ Rodacy pragną mieć polską kapelę przy uroczystościach swoich, a nie wiedzą gdzie się mają zgłosić. **Podejmuję się wykonania wszelkiej muzyki przez polską i okazałą kapelę.** Inni znów chcą u mnie obstalować muzykę, a nie wiedzą gdzie mieszkam. Mieszkam **w Herne, Neustrass nr. 83.** Przytem mam zaszczyt, polecić szanownym towarzystwom i Rodakom urządzającym jakiebądź zabawy moją kapelę, gdyż jestem Polakiem i przy muzyce mam Polaków i grywam po polsku. Grywam także zachwycające koncerta polskie. Muzykę stawiam podług życzenia, to jest od 1 do 15 graczy. Kto sobie życzy mieć polską kapelę przy jakiejbądź uroczystości. to proszę się do mnie zgłosić.

Zasyłam szanownym Rodakom braterskie pozdrowienie i pozostaję z uniżeniem

Piotr Kuik, kapelmistrz polski,
w Herne, Neustr. nr. 83.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Jan Soliński,

w Bochum,

róg ulic Blücherst. i Maltheserstr. (niedaleko kościoła św. Józefa) poleca szan. publiczności swój

skład cygar,

oraz tabaki do zażywania i żucia. Wszystko sprzedaję po cenach umiarkowanych, a towar jest dobrej jakości. O łaskawe poparcie upraszam.

Papierosy

ruskie, aromatyczne, dobroci niezrównanej, poleca po 1,20, 1,60, 2,00 i 3,00 mr. za 100 sztuki Porto 50 fen.

Odprzedającym rabat odpowiedni.

Toruński dom wysyłkowy (J. Ziółkowski) Thorn 14.

Masło naturalne.

Wysyłam sądek pocztowy masła od 18 funtów za zaliczką pocztową.

M. Benjamin, posiedziciel Friedrichshof.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 jen. z przes. 1 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen, z przes. 60 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Slązku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes, 40 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Zywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym. Bena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2.50 m., z przes. 2,80 mr.

Jan Kołecki, krawiec męski,

Bickern, Bahnhofstr. nr. 92, naprzeciw kościoła katolickiego.

Najtańsze źródło do zamawiania ubrań męskich pod gwarancyą dobrego leżenia i dobrej roboty.

Wielka wyprzedaż krajowych i zagranicznych materyj. Kto chce ubranie tanio i dobrze nabyć niechaj się pospieszy, bo niedługo wyprzedaż będzie trwała.

Jan Kołecki, Bickern.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.